

**Recenzja dorobku naukowego dr Sławomira Łukasiewicza w postępowaniu  
habilitacyjnym w dziedzinie nauk społecznych.**

Dr Sławomir Łukasiewicz jest pracownikiem naukowym o dużym dorobku i ustalonej pozycji w środowisku badaczy najnowszej historii politycznej. Absolwent Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, rozwijał się pod intelektualnym wpływem prof. Jerzego Kłoczowskiego, który był promotorem jego pracy magisterskiej i doktorskiej. Ten wpływ jest ważny i inspirujący. Wprawdzie prof. Kłoczowski jest mediewistą, ale cechą jego refleksji jest szerokie spojrzenie na epokę – obejmujące kulturę, myśl, obyczaj, a przy tym ogarniające i porównujące różne kraje naszego regionu Europy. Taki też szeroki horyzont starał się przekazywać swoim uczniom, w tym dr Łukasiewiczowi. Inne cechy tego warsztatu, widoczne w pracach dr Łukasiewicza, to dbałość o solidną podstawę źródłową, dokładność, szczegółowość wywodu, staranność w zauważaniu osiągnięć innych badaczy, zdolność sumowania różnych źródeł i świadectw we własnym wywodzie oraz powściągliwość ocen. Te cechy opracowań dr Łukasiewicza każą w nim widzieć jednego z wybitnych badaczy najnowszej historii Polski w tym pokoleniu.

Szczególnie wiele uwagi – w tym pracę magisterską i doktorską - dr Łukasiewicz poświęcił dziejom powojennej emigracji, szczególnie myśli politycznej emigracji, w tym rozważaniom na temat ładu międzynarodowego. Obroniona w 2004 r. praca doktorska została opublikowana w 2010 r. pt. „Trzecia Europa. Polska myśl federalistyczna w Stanach Zjednoczonych 1940-1971”. Znajdujemy w niej zarówno geografię organizacyjną różnych grup i ośrodków, które taką myśl formułowały, jak analizę koncepcji najwybitniejszych ich przedstawicieli. Książka musi być uznana za jedno z najważniejszych studiów dotyczących powojennej emigracji i polskiej myśli politycznej po roku 1945.

Rozwijając swoje badania dr Łukasiewicz korzystał z różnych archiwaliów, w tym z wielu kolekcji znajdujących się w Europie zachodniej i w Ameryce, wprowadził zatem do obiegu i analizy w swoich pracach wiele cennych i trudno dostępnych źródeł. Miał także możliwość, by poddać analizie liczne druki, ilustrujące myśl polityczną emigracji także w jej mało znanych, niekiedy niszowych, strukturach.

Dorobek dr Łukasiewicza obejmuje dwie monografie autorskie, opracowanie dwóch publikacji zbiorowych (jedna z nich została przełożona na język angielski), 20 artykułów i recenzji w czasopiśmie, 20 artykułów w pracach zbiorowych. Znaczna część tych opracowań była oparta na

własnych, dogłębnych analizach źródłowych, wymagała dużego nakładu pracy i stanowi bardzo poważne rozszerzenie wiedzy w kilku wątkach tematycznych, które od lat drąży dr Łukasiewicz. Wśród najważniejszych opracowań dr Łukasiewicza należy wskazać bardzo obszerne studium „Młodzi polscy chadecy na emigracji”, dotyczące lat 50-tych, a opublikowane w „Zeszytach Historycznych” (nr 163 z 2008 r.). Wyróżnił bym także studium dotyczące Jana Wszelakiego (z 2007 r.) i artykuł o postrzeganiu ruchu prometejskiego przez wywiad warszawski (2012) oraz przemyślaną syntezę „Zimnowojenna emigracja polityczna jako przedmiot badań” (2010).

Osobny nurt badań stanowią opracowania dr Łukasiewicza dotyczące wywiadu PRL w jego działaniach dotyczących emigracji, przy czym należy zauważyć, że habilitant jest jednym z najlepszych znawców tej dziedziny. Wyróżnić tu można artykuły „Wywiad cywilny PRL wobec emigracji na Zachodzie – przegląd struktur i kierunków działania do początku lat sześćdziesiątych” (2010) i „Partia, ideologia i wywiad polityczny...” (2014).

Jest to więc dorobek duży, obejmujący przede wszystkim struktury życia politycznego emigracji, w tym jej koncepcji politycznych oraz działań wywiadu PRL rozpracowującego i próbującego oddziaływać na te struktury. Można zauważyć, że poszczególne wątki badawcze zazębiają się, wzajemnie wspierają i uzupełniają. Służy to poszerzaniu pól badawczych i horyzontów, skłania do porównań. Dr Łukasiewicz w toku swych prac stworzył imponujący warsztat badawczy, otworzył nowe horyzonty intelektualne, skłonił do znacznie głębszego spojrzenia na polską myśl polityczną w okresie powojennym. Prace podejmowane w zakresie opisywania wywiadu PRL także należą do pionierskich i wiele mówią nie tylko o samym wywiadzie, ale też o właściwościach struktur politycznych systemu PRL.

Dr Łukasiewicz wykazywał także ponadprzeciętną aktywność w rozwijaniu życia naukowego jako organizator konferencji, sesji naukowych, pracownik od 2005 r. Biura Edukacji Publicznej IPN, od 2009 r. kierownik Referatu Badań Naukowych w Lublinie, od 2011 r. koordynator ogólnopolskiego projektu badawczego „Polska emigracja polityczna 1939-1990”. Ten ostatni projekt wymaga szczególnego nakładu pracy intelektualnej i organizacyjnej, przyniósł też pierwsze bardzo poważne rezultaty, których efekty nie mogły być wykazane w złożonym przez habilitanta sprawozdaniu, gdyż znajdują się w stadium procedur wydawniczych; jako recenzent tego tomu muszę jednak w ocenie dorobku dr Łukasiewicza zauważyć także tę jego pracę jako redaktora całości i autora niezwykle głębokiego studium poświęconego problemom życia politycznego emigracji.

Można postawić pytanie, czy dorobek dr Łukasiewicza należy do dyscypliny Historia, czy do dyscypliny „nauka o polityce”. Nie ma jednoznacznej odpowiedzi na to pytanie i zależy od zdefiniowania granic tych dwu dyscyplin, co jest trudne i sporne. Z pewnością studia nad myślą polityczną należą do obu tych dyscyplin, podobnie jak analizy struktur i mechanizmów życia politycznego. Jeśli zanadto oddzielimy próby uogólnień od analiz, przyjdzie nam podzielić ocenę Prof.

Piotra Wandycza: „uogólnianie, które jest w pewnym sensie konieczne w naukach politycznych przy budowie modeli, szukanie jakichś prawidłowości, często przy braku znajomości historii u wielu przedstawicieli nauk politycznych, raczej mnie irytowało.” Tą opinię wielki polski historyk wyraził w rozmowie ze Sławomirem Łukasiewiczem („O federalizmie i emigracji. Reminiscencje o rzeczach istotnych i błahych” (2003)). Dr Łukasiewicz stara się uniknąć tej opozycji. Świadomy potrzeby szukania modelowych rozwiązań, jednocześnie kładzie nacisk na ścisłość faktów. W konfrontacji z faktami owe modele się chwieją, rzeczywistość jest zbyt bogata i złożona, by łatwo dać się wtłoczyć w model. Sam fakt dokonania takiej próby w monografii będącej podstawą przewodu jest jednak godzien zauważenia i docenienia starań habilitanta.

Swoją monografię dr Łukasiewicz zatytułował „Partia w warunkach emigracji. Dylematy Polskiego Ruchu Wolnościowego <Niepodległość i Demokracja> 1945-1994”. We wstępie rozważa zasadność użytego pojęcia „partia”, odwołując się do literatury politologicznej. Stawia przy tym szereg zasadniczych pytań dotyczących systemu politycznego na emigracji, a swoje refleksje odnosi do szerokiej gamy problemów związanych ze zjawiskiem emigracji politycznej tego czasu, zależności od krajów-gospodarzy, relacji do mas uchodźczych, relacji z krajem itd. Tych rozważań nie da się jednak odnieść do koncepcji politologicznych, gdyż emigracje polityczne są zjawiskami szczególnymi, ich cechy zależą od epoki, ponadto różne są cechy emigracji z poszczególnych krajów, także w opisywanym okresie. Partia w warunkach emigracji różni się zasadniczo od typowych partii, będących przedmiotem analiz politologicznych, różne są choćby relacje ze społeczeństwem (brak wyborów, stałych struktur, oddziaływania na potencjalnych wyborców). Dr Łukasiewicz słusznie wskazuje, że w pewnych okresach NiD próbował osiągnąć formę typowej partii, np. rozwijając sieć organizacji terenowej w Wielkiej Brytanii. Efekt był jednak stosunkowo krótkotrwały. Podobne trudności miały partie historyczne, które swoją legitymizację budowały na fakcie osiągnięcia odpowiedniego poparcia w przedwojennych wyborach oraz posiadania tysięcy działaczy w kraju (choć pozbawionych możliwości aktywności). Jak wyżej napisałem, rzeczywistość jest bogatsza od teorii. Np. utworzona w 1892 r. PPS była partią i faktu tego nikt nie kwestionuje, choć przez dużą część okresu do 1914 r. (z wyjątkiem ożywienia przed i w czasie rewolucji 1905) działała głównie na emigracji, w zaborze rosyjskim aktywne była wąska stosunkowo siatka konspiratorów. Pozostawiać wypada pytanie, czy NiD był partią jako nierozstrzygnięte.

Czym zatem był NiD? Sam się określał niekonsekwentnie jako „partia” albo „ruch”, przeciwnicy potrafili mówić jako o grupie ideowej, towarzyskiej, jeden z liderów w momencie wychodzenia z NiD-u nazwał go zespołem „osób popierających się wzajemnie” (s. 641). Dr Łukasiewicz jest świadomy trudności określenia, skąd ta organizacja się wzięła i w pierwszej części rozprawy dokonuje drobiazgowej analizy politycznego i organizacyjnego pochodzenia osób, które stworzą ugrupowanie. Analiza ta dotyczy całkowicie nieznannej dotychczas historii tajnych związków działających w czasie wojny w Londynie. Analizy te wybitnie poszerzają wiedzę o nieformalnych

związkach w polskim Londynie, zwłaszcza pod koniec wojny, pokazują interakcje personalne niekiedy zaskakujące. Zarazem prowadzą do wniosku, że większość inicjatorów NiD-u należała przed 1939 r. do działaczy i wychowanków organizacji sanacyjnych – Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej, Legionu Młodych, kręgu „Myśli Mocarstwowej”. Bodaj wszyscy byli ludźmi dobrze wykształconymi w prestiżowych szkołach. Wielu pozostawało w kontaktach podczas wojny, wynikających ze sprawowanych funkcji. Warto zauważyć, że w warunkach emigracyjnych, bardziej niż w zwykłej działalności partyjnej, liczył się potencjał intelektualny jednostek, zdolność przyciągania uwagi interesującymi wystąpieniami, publicystyką. NiD niewątpliwie skupiał taką elitę pokolenia wówczas trzydziestolatków. Wnioski o piłsudczykowskiej genealogii autor stawia wyraźnie w podsumowaniu rozdziału I (s. 60), choć zarazem na stronie kolejnej tę konkluzję osłabia, wskazując na udział – przynajmniej postulatywny - „narodowców”. Z tym ostatnim trudno się zgodzić. Wśród aktywnych działaczy nie znajdujemy nikogo związanego przed wojną z młodzieżówkami ND, ale też ideologia NiD była wyraźnie odmienna od ideologii ND. Związki Grocholskiego z Doboszyńskim, o czym autor wielokrotnie wspomina, zaskakują i chyba wymagają dalszych badań. Bardzo interesujące są podawane przez dr Łukasiewicza dowody na istnienie powiązań „Zetu” (kolejnej generacji związku utworzonego w 1887 r.! ale już w okresie I wojny światowej stanowiącego część obozu Piłsudskiego), nie tylko w NiD, ale i w kilku innych organizacjach emigracyjnych, np. SL „Wolność”. Cała ta analiza zawarta w rozdziale I ma bardzo oryginalny charakter i z pewnością posłuży badaczom innych zagadnień jako podstawa do dalszych ustaleń dotyczących życia politycznego lat 40.

NiD był więc organizacją pokoleniową, ideowo usytuowaną na lewo od centrum, potencjalnie bliską PPS i Stronnictwu Demokratycznemu (niezwykle słabemu na emigracji, co też wzmacniało potencjalnie NiD), odległą ideowo od SN, ale też nurtu chadeckiego. Zgodnie z tradycjami zetowymi próbował – zwłaszcza w pierwszych latach działalności – inspirować, względnie kontrolować organizacje społeczne, w tym Stowarzyszenie Polskich Kombatantów, czy Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa Wojennego, co autor pieczołowicie stara się analizować. Te dążenia musiały nieuchronnie ścierać się z ambicjami innych stronnictw (zwłaszcza SN i PPS) oraz oczekiwaniami bezpartyjnych społeczników. Dr Łukasiewicz to zauważa, ale może w stopniu niewystarczającym ukazuje te zmagania, być może ich przedstawienie wymagałoby innego profilu badań i skupienia uwagi na dziejach wspomnianych organizacji, bezwzględnie wartych dogłębnego opisu. Uzyskanie przez NiD legitymizacji w emigracyjnym systemie politycznym odbywało się przez uznanie go za partnera przez stronnictwa „historyczne”. Proces ten miał dwie fazy – wejście NiD-u w skład Koncentracji Demokratycznej (1947) dzięki dążeniu socjalistów do wzmocnienia tego porozumienia wymierzonego przeciw Augustowi Zaleskiemu oraz wejście NiD-u w skład Rady Politycznej (1949), co było skutkiem poprzednio zbudowanego aliansu. Niemniej NiD w tym czasie dysponował własnym potencjałem – przede wszystkim kadrą kilkudziesięciu bardzo inteligentnych, aktywnych i młodych działaczy, czynnych w organizacjach społecznych emigracji, z publicystyce i kontaktach w liczących

się sferach Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych. O potencjale tych ludzi dr Łukasiewicz pisze wiele, i słusznie. Ukazuje przy tym także złożoność i odmienność sytuacji emigracyjnych działaczy w poszczególnych krajach, trafnie wskazując na Anglię, Stany Zjednoczone i Francję jako najważniejsze ośrodki aktywności.

W połowie lat 50. NiD posiadał 830 członków w 26 krajach, ale ponad połowę (489) w W. Brytanii, 121 w Stanach Zjednoczonych, zaledwie 31 we Francji. Stosunkowo liczna grupa w RFN (97) ześrodkowana była zwłaszcza w Radio Wolna Europa. Każdy z tych ośrodków miał odmienną specyfikę i działał w różnych warunkach, co dr Łukasiewicz drobiazgowo opisuje. Zwraca też uwagę, że okoliczności te wpływały na akcentowanie innych potrzeb, oczekiwanie innych priorytetów, co było zaczątkiem dezintegracji. Przywództwo w Londynie prowadziło politykę w ramach emigracyjnego systemu politycznego i dążyło do osiągnięcia wpływu na „masy”, co też było ważne w relacjach z innymi stronnictwami. Ten kierunek budził wątpliwości kolegów w Stanach Zjednoczonych, co autor obszernie i przekonująco opisuje, a także we Francji, gdzie „wpływy komunistyczne, polityka francuska i rywalizacja z innymi mocniejszymi ośrodkami emigracyjnymi praktycznie uniemożliwiały zbudowanie struktur analogicznych do tych w Wielkiej Brytanii” (s. 156). Centrala w Londynie nie była w stanie zaspokoić tych różnych, często przeciwstawnych dążeń. Działająca w kilku krajach partia emigracyjna stawała wobec dylematu, jaką właściwie ma mieć strukturę – luźnej federacji, czy spójną, centralistyczną. Pierwsza możliwość prowadziła do odejścia od formuły partii w stronę luźnego ruchu, co zapewne miało by konsekwencje w kwestii miejsca NiD-u w emigracyjnym systemie politycznym, choć warto zauważyć, że podobne problemy związane z autonomizowaniem się organizacji krajowych mieli też socjaliści (napięcie między organizacją w W. Brytanii i Francji). Wybrano zasadę centralizmu, co w praktyce oznaczało określanie linii politycznej NiD-u przez prezesa Rowmunda Piłsudskiego i jego najbliższych współpracowników. W konsekwencji – co dr Łukasiewicz szczegółowo opisuje – następował proces odchodzenia wybitnych jednostek względnie faktycznej autonomizacji grup działaczy, realizujących działania uznawane za słuszne. Nadmierny rozwój organizacji terenowej w W. Brytanii powodował zbytnie obciążenie obowiązkami szczupłego grona przywódców, pragnących utrzymać kontrolę nad „dołami”. Prawdziwy kryzys nadejdzie w okresie 1958-60, kiedy ustalona struktura zarządzania ruchem nie pozwoliła na skorygowanie błędnej, faktycznie samobójczej linii politycznej, spowodowała natomiast odejście wielu liderów, a za nimi licznych działaczy terenowych. W konsekwencji NiD faktycznie zanikł jako systematycznie działająca organizacja.

Dr Łukasiewicz w oparciu o ogromny zestaw źródeł, w tym korespondencję między działaczami ruchu, omawia ten proces. Jego analiza jest szczegółowa, przez to chwilami nużąca, niemniej bardzo dobrze udokumentowana i przekonująca. Wejście w szczegółową narrację pozwala odtworzyć cele, zamierzenia, nadzieje i zawody liderów poszczególnych ośrodków ruchu, postaci nieprzeciętnych (jak Lerski, Wierzbiański, Jankowski), ale też lokalnych organizatorów działalności w

konkretnych miastach, przy czym zauważa, że jej powodzenie często opierało się na aktywności i pomysowości jednostki. Nie całkiem natomiast jest przekonujące przeniesienie istotnej części analizy dotyczącej tych problemów do rozdziału dotyczącego myśli politycznej (s. 320-331); dopiero tam dokonana została analiza wyrastania na jedyne go lidera Rowmunda Piłsudskiego, co w konsekwencji doprowadziło do katastrofy ugrupowania po 1960 r.

Rozdział III poświęcony jest myśli politycznej NiD. Autor nadał mu dziwny tytuł „Komponenty i interpretacje myśli politycznej”, chociaż chodzi o próbę umówienia najważniejszych wątków myśli politycznej tego ugrupowania. Autor zaznacza, że do dokonań indywidualnych sięga wówczas, „gdy zostały one uznane przez cały ruch za wspólne” i znalazło to wyraz w formie wypowiedzi programowej (s. 167). Należy uznać to zastrzeżenie choćby dlatego, że w NiD działały osoby, które były wybitnymi publicystami lub naukowcami, a zarazem twórcami myśli politycznej, np. Zb. Jordan, A. Bregman, P. Wandycz, B. Wierzbiański, czy J. Nowak, dyrektor rozgłośni polskiej RWE i jego zastępca T. Żenczykowski. Znaczna część ich ocen i analiz na różne tematy nie angażowała ruchu, choć zarazem na ten ruch wpływała. Problem nie jest łatwy do rozstrzygnięcia. Przy analizowaniu myśli politycznej danego ugrupowania zwykle poddajemy analizie programy i broszury wydane z jego stemplem oraz treść prasy partyjnej. Tak też czyni dr Łukasiewicz, ale problem polega na tym, że ważne postacie ruchu zajmowały się publicystyką także na łamach innych pism, formułując poglądy nieraz nie podzielane przez rodzime ugrupowanie (np. Bregman) względnie formujące opinie i oceny w sprawach, w których rodzima organizacja nie miała wyrobionego poglądu (np. teksty Jordana w „Kulturze”). Dr Łukasiewicz nie miał więc łatwego zadania, ale wybrnął z problemu w sposób satysfakcjonujący. Sam tę trudność analizuje (s. 168-171), po czym wskazuje najważniejszych jego zdaniem publicystów i twórców myśli politycznej NiD-u.

Dr Łukasiewicz zauważa, że „nowoczesność była rozumiana przez nidowców przede wszystkim jako kontestacja starego porządku i starych sposobów myślenia” (s. 195), także krytyka „monopolu politycznego starych ugrupowań” (s. 193). Owe „stare ugrupowania” to przed wojną działające stronnictwa, i – jak należy rozumieć – reprezentowane przez nie tendencje ideologiczne. Przynajmniej niektóre „stare ugrupowania” odwoływały się jednak do europejskich nurtów ideowych – socjaldemokracji, chadecji, nacjonalizmu. Z narracji dr Łukasiewicza wynika, że twórcy ideologii NiD-u nie podjęli namysłu nad zasadniczymi kategoriami ideowymi, które te ruchy wypracowały. Nie dowiadujemy się więc, jak NiD-owcy definiowali naród i państwo oraz relacje między nimi, co myśleli o tradycji i postępie, relacji między jednostką a narodem, względnie państwem. Można sądzić, że tych kwestii nie podejmowali, chociaż wydaje mi się to mało prawdopodobne u osób z zacięciem ideologicznym, jak np. Z. Jordan, czy z dużą swobodą poruszających się po historii najnowszej. Niemniej, choć wiedzy o takich rozważaniach nie otrzymujemy, wnioski dotyczące dalszych rozważań nie pozostawiały wątpliwości: NiD utożsamiał się z demokratyczną tradycją zachodnioeuropejską, odrzucał nacjonalizm („definiowano naród polski jako całość obywateli”, s. 204), podkreślał

demokratyczny charakter państwa opartego na wolności człowieka i jego prawach, w tym prawach wyborczych (m. in. s. 222). Dr Łukasiewicz więcej uwagi poświęca tym aspektom myśli politycznej, które wiązały się z doraźną polityką, a więc roli i zadaniom emigracji, postrzeganiu roli kraju w istniejącej sytuacji, także w aspekcie suwerenności, jak również relacjom z sąsiadami. Autor na wielu stronach wyczerpująco omawia różne aspekty tych rozważań. Można zauważyć, że w kwestii relacji emigracja-problem niepodległości-kraj Nidowcy przedstawiali ciekawe i niebanalne myśli, dalekie od demagogii, radykalizmu, ignorowania rzeczywistości. Ciekawie wiązali problem niepodległości państwa z federalizmem, czyli zdolnością do współdziałania z innymi narodami w celu budowania struktur ponadpaństwowych bezpieczeństwa i współpracy. Projekty te pozostawały w sprzeczności z tradycją myśli endecji, gdyż absolutyzowanie ideologii narodu wchodziło automatycznie w konflikt z koncepcjami federalistycznymi; jest to jeszcze jeden dowód braku powiązań z tradycją endecką. Myślenie o federacji wykluczało też absolutyzowanie tradycyjnego katolicyzmu narodowego, zmuszało do bardziej uniwersalistycznego spojrzenia na katolicyzm i ekumenizm. Nie dowiadujemy się jednak, co NiD sądził o miejscu katolickiej religii w życiu narodu i przyszłych relacjach między Kościołem a państwem. Ten ważny aspekt różnicowania się ideowego Polaków i spojrzenie na to Nidowców nie zostało omówione.

Refleksje o kształcie programu gospodarczego dotyczącego reform w przyszłej Polsce wyraźnie były kontynuacją projektów wypracowanych w czasie wojny (przez rząd i Radę Jedności Narodowej, szkoda, że autor tego nie zauważył). Stąd m. in. wyraźne antykapitalistyczne ostrze, akceptacja likwidacji wielkiej własności rolnej, upaństwowienia przemysłu, handlu, oparcia produkcji o drobniejsze warsztaty, połączone z silną funkcją państwa w gospodarce. Jak wynika z analizy wypowiedzi NiD nie kwestionował najważniejszych reform dotyczących własności i struktury gospodarki wprowadzonych bezpośrednio po wojnie, choć trudno powiedzieć, czy poglądy referującego to zagadnienie dr Jordana były obowiązujące. Projekty ustroju politycznego formułowane przez Żenczykowskiego (s. 235) były powtórzeniem i rozwinięciem projektów przyjętych przez Radę Jedności Narodowej w 1944 r., a odwołanie się do „demokracji społecznej” wskazywało na alians z PPS (pod tym tytułem wyszła w 1944 r. znana książka Zygmunta Zaremby). Refleksji o kontynuowaniu w tym zakresie dorobku programowego Polski Podziemnej wyraźnie mi zabrakło.

Gdy mowa o ewolucjonizmie NiD można zauważyć podobieństwo do projektów formułowanych na łamach „Kultury” (m. in. piórem Jordana). Zabrakło mi próby zaznaczenia, co warstwie intelektualnej analizy i prognozy było wspólne dla innych ośrodków Londynu z jednej, a „Kultury” z drugiej strony. Bo, praktyka była wyraźnie różna, ale to opowiedziano w dalszej części monografii.

Myśl federacyjna NiD-u była mocno zakorzeniona w myśli politycznej piłsudczyków, choć stanowiła jej rozwinięcie i nadawała jej wymiar uniwersalny. Istniała tu wyraźna korelacja z

„Kulturą”, co autor słusznie zauważa (s. 279). Godne zauważenia i zapamiętania są zwłaszcza szczegółowe projekty i przemyślenia Piotra Wandycza, także rozważania o zmieniającym się sensie suwerenności (proba pogodzenia zasady suwerenności z rozwiązaniami uniwersalnymi). Zarazem można uznać, że NiD niewiele uwagi poświęcał sprawie ukraińskiej, i tylko na początku lat 50. (s. 262). Wydaje się to dziwne, szczególnie, że tak wiele uwagi sprawy te zajmowały na łamach „Kultury” (także ważny artykuł Wandycza w „Zeszytach Historycznych”), istniały też w Londynie ośrodki zajmujące się sprawą (zwłaszcza „Reduta”), ale – jak można sądzić – NiDowcy się w nich nie udzielali.

Omówienie przez dr Łukasiewicza myśli politycznej NiD-u (s. 165-334) to w istocie osobna książka. Autor szczegółowo omówił rozważania dotyczące wielu problemów, dotyczących pryncypiów przyszłości (jak federalizm), ale i spraw zmieniających się w czasie, dynamicznych (ocena sytuacji w kraju, ewolucjonizm, stosunek do Niemców). Wskazał na elementy specyfiki polityki w niektórych krajach (USA, Francja), które wpływały na myślenie emigrantów coraz bardziej w nich zakorzenionych. Jest to spojrzenie ciekawe i nowatorskie w literaturze. Zabrakło mi natomiast choćby zwięzłej próby osadzenia myśli NiD-owców w szerszym kontekście, przede wszystkim wskazania na to, co było wspólne z innymi ugrupowaniami, czy ośrodkami myśli, a co ich wyróżniało, zwracało uwagę oryginalnością koncepcji i poszukiwań. Ten ostatni zabieg był możliwy przez szersze odwołanie do literatury przedmiotu, zwłaszcza książek S. Wolańskiego, A. Siwik, J. Korcka, I. Hofman, także L. Ciołkoszowej. Ich prace dr Łukasiewicz zna, na większość się powołuje, ale można było na ich podstawie ukazać przynajmniej część wątków myślenia nidowców w szerszej perspektywie.

W rozdziale IV dr Łukasiewicz przedstawił funkcjonowanie NiD w emigracyjnym systemie politycznym. Jest to w istocie rozdział o praktycznej polityce i zajmowanym przez przywódców NiD stanowisku wobec innych ugrupowań i najważniejszych bieżących problemów politycznych emigracji. Zwracają uwagę wyraźne związki części organizatorów NiD-u z prezydentem Raczkiewiczem. Prezentując ich stanowisko autor nie zawsze jest do końca precyzyjny, np. gdy pisze, że krytyka prezydentury Zaleskiego wynikała z przyjmowania konstytucji kwietniowej, ale odrzucenia umowy paryskiej (s. 346). Wprawdzie autor wspomina o umowie paryskiej, ale sposób narracji jest tak zawilę, że czytelnik może nie zrozumieć sensu tej opozycji. Należało też chyba w tym miejscu odesłać go do literatury przedmiotu. Sprawa jest ważna, gdyż stanowiła oś konfliktu o charakterze prawnym, trwającego ostatecznie do 1972 r. Dr Łukasiewicz podaje natomiast w przypisie 53 niezwykle ważny komentarz dotyczący okoliczności sukcesji na urządzie prezydenta. Można mieć nadzieję, że streszczone tam dokumenty opublikuje w osobnym artykule. Na dalszych stronach autor omawia dzieje Koncentracji Demokratycznej i powstania Rady Politycznej, skupiając uwagę na miejscu nidowców w tych porozumieniach. Bardzo istotne dla poszerzenia dotychczasowej wiedzy jest wykorzystanie dokumentacji Andrzeja Pomiana, zdeponowanej w Archiwum Akt Nowych oraz



Tadeusza Pawłowicza, złożonej w Instytucie J. Piłsudskiego w Nowym Jorku. Przyjęta konstrukcja pracy spowodowała, że kluczowa sprawa kontaktów z Amerykanami i zaangażowania w działalność na Kraj (choć w wypadku NiD-u raczej skromna) znalazła się w innej części monografii. Można powody takiej decyzji zrozumieć, ale ma ona określone koszty. Brakuje bardzo istotnego wątku dla zrozumienia dalszej części opowieści, dotyczącej konfliktów wokół powstania obozu zjednoczenia w 1954 r. oraz przechodzenia NiD-u do opozycji, co nastąpiło już w roku 1955 r.

Przechodzenie do opozycji z hasłem rozpisania wyborów powszechnych do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej nie jest całkiem zrozumiałe. Skąd wynikł ten postulat? Miał on istotne konsekwencje. Wybory mogły dotyczyć jedynie społeczności polskiej w Wielkiej Brytanii, zatem wyłonione w ten sposób organy państwowe miałyby charakter reprezentacji nie ogólnopaństwowej, ale krajowej. Niewątpliwie zostałby podważony mandat historycznych stronnictw, zwłaszcza mniejszych (i chyba o to chodziło) oraz złamana zasada klucza w obsadzie miejsc w TRJN wedle dawnych wpływów (o to także chodziło). Opór stronnictw historycznych był całkowicie zrozumiały i spodziewany, o co więc naprawdę grał Rowmund Piłsudski forsując stanowczo ten postulat? Wyraźnie w tym wypadku zabrakło źródeł poufnych (listów, zapisków z narad), które by tłumaczyły sens tej kampanii. I argumentów jej przeciwników wewnątrz NiD-u.

Skoncentrowanie uwagi na sprawie wyborów w W. Brytanii miało ten skutek, że zarówno NiD, jak i chyba wiodący z nim spór w Londynie z opóźnieniem dostrzegli dynamikę zmian w kraju. Wydarzenia października 1956 r. wyraźnie zaskoczyły przywódców NiD-u, ale – spleceni w walce z „establishmentem” o wybory reagowali bez oglądania się na innych i w sposób polemiczny wobec nich. R. Piłsudski szedł tak daleko, że postulował zmianę dotychczasowego usytuowania emigracji „z reprezentacji na czynnik pomocniczy” wobec kraju. Oznaczało to w praktyce rezygnację z ustawienia władz w Londynie jako legalnej reprezentacji państwa, co miało konsekwencje w kontaktach z przedstawicielami państw sojuszniczych, ale też otwierało pytanie, wobec kogo w kraju jest się „czynnikiem pomocniczym”. Na takie pytanie nie było odpowiedzi. Przyjęta przed dr Łukasiewicza konstrukcja pracy powoduje, że czytelnik dopiero dużo dalej (w rozdziale VII) dowie się, jakie podejmowano próby nawiązania kontaktów krajowych i jakie reakcje to wywoływało, natomiast w rozdziale IV czyta o konsekwencjach, polegających na rozbijaniu przez NiD względnej spójności ośrodka londyńskiego i przyczynieniu się w 1957 r. do rozbicia Oddziału TRJN w Ameryce. Polityka R. Piłsudskiego i jego otoczenia oparta była na fałszywych przesłankach o spodziewanym pogłębieniu się zmian w Polsce aż do możliwości osiągnięcia statusu Finlandii (s. 404). Nie potrafiono skorygować tej polityki, gdy było już wiadome, że demokratyzacja została zahamowana, popełniano następne błędy (list do Gomułki, sprawa omówiona w rozdziale VII) i kontynuowano kurs na rozbicie TRJN, pociągając w tym kierunku także inne podmioty polityczne i przyczyniając się do wsparcia rozłamu w PPS. Była to prawdziwa katastrofa, nie dająca NiD-owi nic, i antagonizująca wielu jego wybitniejszych działaczy, przyczyniająca się też walnie do uwiądnięcia politycznego ośrodka w Londynie.

Można wyrazić żal, że nie zachowała się polemika między nidowcami o linię organizacji, poza częściowo dotyczącymi tych spraw listami Jana Nowaka. NiD w Wielkiej Brytanii sam się zmarginalizował, pozbawiony prasy nie miał nawet możliwości oddziaływania na swych członków, w konsekwencji ogromna większość odeszła, przestały też istnieć organizacje w innych krajach. Było to w gruncie rzeczy samobójstwo organizacji. Dr Łukasiewicz, zgodnie z przyjętą słuszną zasadą ostrożności ocen i komentarzy, jest powściągliwy, referuje jedynie fakty. Uważnemu czytelnikowi może jednak brakować szerszego komentarza, co było przyczyną tak absurdalnej polityki i dlaczego nie zadziałały żadne mechanizmy jej możliwej weryfikacji. Niemniej lakoniczna ocena polityki R. Piłsudskiego jest miarodajna: „jego cele polityczne były w tym momencie zbieżne z celami wywiadu PRL” (s. 416). Analizując jednak w rozdziale VII operacje wywiadu PRL podejmowane wobec NiD-u autor wykazuje, że nie chodziło o wpływ o charakterze agenturalnym. Chyba była to po prostu głupota połączona z urażoną ambicją R. Piłsudskiego. Nieuzasadnione jest jednak twierdzenie (s. 416, 488), że w krytyce polityki emigracyjnej NiD „zbliżał się do paryskiej <Kultury>”. W wypadku bowiem „Kultury” kluczowe było budowanie powiązań z krajowymi ośrodkami kontestacji i następnie oddziaływanie na nie polityczne i intelektualne, w czym m.in. pomagały artykuły Z. Jordana. „NiD” nie miał ani takich kontaktów, ani narzędzi – nie dysponował pismem, wydawnictwem, pomysłami politycznymi.

Zastrzeżenie budzi natomiast – w tym i innych rozdziałach – omawianie „ciurkiem” prób ożywienia organizacji w latach 70 i 80-tych. Była to bowiem całkowicie inna jakość. Wprawdzie udało się wznowić „Trybunę”, która zamieszczała nieraz interesujące teksty, także nowych emigrantów (po 1968 r.), ale pismo było „nizowe”, nie miało ani szerszej dystrybucji na emigracji, ani echa w kraju. Trudno je traktować jako automatyczny ciąg dalszy historii partii politycznej. Także próby ożywienia struktur NiD-u po 1982 r. dały mały efekt. Sądzę, że słuszniejsze i oddające właściwy stan rzeczy byłoby opisanie tych inicjatyw w epilogu monografii.

Słabszą częścią monografii dr Łukasiewicza jest rozdział V pt. „Oddziaływanie społeczne”. Autorowi udało się ukazać to oddziaływanie w różnych organizacjach społecznych jedynie w pewnych okresach i przez pryzmat udziału członków NiD-u w różnych stowarzyszeniach. Przynajmniej część z nich zasiadała w owych zarządach ad personam, ze względu na osobiste walory, a nie jako „delegaci” NiD-u. Sądzę, że tak właśnie było np. w wypadku Tymona Terleckiego, czy Józefa Garlińskiego. Zapewne NiD podejmował próby uzyskania swojej „frakcji” w niektórych stowarzyszeniach, np. kombatanckich, ale opisanie tego – na ogół nie zakończonego powodzeniem – procesu wymagałoby osobnych badań. Z pewnością postacią, której osobiste walory decydowały, był Aleksander Bregman. Jego wysoka pozycja jako publicysty „Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza” wynikała z wiedzy, zdolności publicystycznych, a nie przynależności do NiD-u. Nie ze względu na afiliację został też redaktorem naczelnym pisma i prezesem Związku Dziennikarzy Polskich. Budzi też zastrzeżenie wskazanie licznych pism, na łamach których publikowali członkowie

NiD-u bez wyraźnego zastrzeżenia, że występowali tam po prostu jako inteligentni ludzie pióra, a nie dla prezentowania linii swojej partii. „Polska Walcząca” (red. Terlecki), czy „Biuletyn Informacyjny Koła AK” (red. Garliński) nie powinny być kojarzone z NiD-em. Własna prasa NiD-u, przede wszystkim „Trybuna” ukazywała się od 1946 do zaledwie 1950 r. Jest to ważna informacja, bo oznacza, że NiD na rynku własnej prasy przegrywał z PPS i SN, które właściwie bez większych przerw komunikowały się ze swoimi członkami i sympatykami za pomocą prasy organizacyjnej. Powody tej absencji nie zostały wyjaśnione, choć autor ma rację, gdy pisze, że było to związane z kłopotami finansowymi. Niemniej, dlaczego w okresie istnienia Rady Politycznej i dotacji amerykańskich nie uruchomiono własnego periodyku? Powodów nie znamy, choć zapewne były one poruszane w korespondencji między działaczami, która jednak się nie zachowała.

Niezwykłe ciekawy jest natomiast podrozdział poświęcony Radiu Wolna Europa, gdzie omówiono nieznane okoliczności objęcia stanowiska dyrektora przez Jana Nowaka, sformułowane przez niego koncepcje (memorandum do Dulles’a z 1948 r.). Nowak, choć w pierwszym okresie opierał się na pomocy kolegów z NiD-u, jako dyrektor radia stał się postacią samodzielną, choć pozostawał w kontaktach z organizacją, a dr Łukasiewicz cytuje jego bardzo interesujące listy. Pokazują one m. in., że poczynania Piłsudskiego wobec TRJN odbywały się mimo sprzeciwów Nowaka, Żenczykowskiego i innych kolegów z Monachium, a metodą prezesa było nie odpowiadanie na krytykę. Ostatecznie Nowak i inni niDowcy z Monachium wystąpili z organizacji w 1963 r. Datę tę należałoby chyba uznać za faktyczny koniec organizacji, ku takiemu wnioskowi dr Łukasiewicz też zdaje się skłaniać (s. 709). Wcześniej NiD opuścili Lerski (1957), Pomian, Jordan i Dziewanowski (w 1958 r.), Wandycz (1960), nieco później Bregman (1964).

Rozdział VI pt. „Potencjał międzynarodowy” traktuje o kontaktach z obcokrajowcami i różnych związanych z tym inicjatywach. Podane tu informacje często wiążą się z wątkami wcześniej poruszonymi, czy to z zakresu myśli politycznej, czy wewnętrznej sytuacji NiD-u i jego różnych działań, niemniej nie mamy tu powtórzeń w stosunku do tego, co poruszono w rozdziałach poprzednich. Bogactwo informacji podawanych przez dr Łukasiewicza jest uderzające, o wielu sprawach nie ma żadnej literatury, zasadniczy tok narracji oparty jest na całkowicie oryginalnym, nie wykorzystywanym dotąd materiale. Szczególnie interesujące są fragmenty dotyczące kontaktów z Brytyjczykami w pierwszym okresie powojennym, co może tłumaczyć wyrośnięcie ponad innych osoby Rowmunda Piłsudskiego. Ciekawe są także fragmenty pokazujące trudność propagandy antykomunistycznej we Francji, a także obszernie opisy relacji polsko-amerykańskich z początku lat pięćdziesiątych, w czym NiD-owcy, zwłaszcza Jerzy Lerski, odegrali znaczącą rolę. Osobnym ciekawym problemem były relacje z emigrantami z państw zdominowanych przez ZSRR, które pokazują starania i trudności realizowania ideału federacyjnego w praktyce.

Rozdział VII dotyczący „Interakcji z systemem politycznym w kraju” jest może najciekawszy w całej książce i zazębia się z wieloma problemami, które stanowią przedmiot innych badań – historią podziemia powojennego, działań wywiadu PRL wobec emigracji, prób nawiązania kontaktów kraj-emigracja po październiku 1956 r. W tych i innych wątkach dr Łukasiewicz bardzo istotnie uzupełnia stan wiedzy i wprowadza do obiegu naukowego nieznane źródła. Emigracja była, co zrozumiałe, jednym z najważniejszych kierunków działania wywiadu warszawskiego, a dr Łukasiewicz zajmował się tym problemem także przy okazji innych, wyżej wspomnianych, badań. Zarazem, jak pisze, w pierwszym dziesięcioleciu wywiad nie potrafił dotrzeć do naprawdę istotnych ośrodków, a wiedza, także o NiD-zie była naskórkowa. Te konstatacje potwierdza m. in. broszura „Emigracja polska” wydana w sierpniu 1948 r. przez Wydział Informacji dla pracowników MBP i MSZ. Informacje zebrane są wyraźnie na podstawie źródeł oficjalnych, ale też znamienne są pewne błędy, np. wymienienie wśród organizatorów NiDu generała Zygmunta Szyszko-Bohusza (s. 32), choć w istocie wśród założycieli i czynnych działaczy był należący do młodego pokolenia Jerzy Szyszko-Bohusz. Błędnie sytuowano także Jana Nowaka, jako działacza z Francji. (Nota bene względnie słusznie oceniano twórców NiD-u jako młodych działaczy sanacyjnych.) Niemniej trafnie zauważano współdziałanie NiD-u z siatką WiN. Dr Łukasiewicz referuje bliźniaczo podobne opracowanie broszurowe z podobnymi wnioskami. Opracowany na podstawie materiałów archiwalnych wątek łączności Sztabu Głównego z Delegaturą Zagraniczną WiN skupiony głównie w rękach Andrzeja Pomiana, obfituje w bardzo ciekawe nowe ustalenia. Niewiele natomiast, niestety, udało się dodać do dotychczasowej wiedzy o współpracy na Kraj Rady Politycznej z Amerykanami (tzw. sprawa Bergu).

Druga odsłona relacji z Krajem wiąże się z jesienią 1956 r. i jej konsekwencjami. Do znanych relacji Jana Nowaka o postawie kierowanej przez niego rozgłośni dr Łukasiewicz dołącza kolejne ważne źródło – list Jerzego Szyszko-Bohusza, wówczas pracownika RWE, do Londynu z 11 XI 1956, pokazujący umiar rozgłośni: „Obecnie naszą główną troską jest, żeby nie powiedzieć czegoś, co byłoby iskrą na beczkę prochu...” (s. 625). W Londynie kierownictwo NiD-u także reprezentowało politykę umiaru, ale poprowadziło ją w kierunku dziwnym, nawet awanturniczym – budowania inicjatyw prokrajowych łączonych z rozbijaniem spójności emigracji oraz podejmowania kontaktów z przedstawicielami PRL na niskim szczeblu (konsulat generalny, ambasada), co ułatwiało drogę do penetracji dla wywiadu PRL. Dr Łukasiewicz opisuje historię tych kontaktów, w których wprawdzie Nidowcy nie przekroczyli czerwonej linii, niemniej nie dały one żadnych efektów, a jak się wydaje tworzyły iluzje negatywnie oddziaływujące na stanowisko zajmowane przez NiD w sprawach emigracyjnych. Nawiązanie kontaktu z „Po Prostu” było posunięciem odważnym, przypominającym posunięcia Jerzego Giedroycia, ale NiD-owi brakowało odpowiednich narzędzi oddziaływania, mógł też budzić znacznie większą nieufność (pokłosie sprawy „Bergu”), wreszcie protest przeciw likwidacji pisma rozegrał w sposób arcyniechętny. Sprawa ta głęboko podzieliła przywódców NiD-u, stała się ważnym powodem odejścia części z nich, a dalsza taktyka wobec wydarzeń w kraju właściwie nie

istniała. R. Piłsudski nie chciał polegać na opiniach i analizach kolegów z RWE, szedł dalej drogą rozbijania emigracji, co bardzo cieszyło wywiad PRL, jak wynika z cytowanych przez dr Łukasiewicza dokumentów. Unieszkodliwienie głównych ośrodków emigracyjnych (TRJN, rządu w Londynie) w 1958 r. gen. Moczar postawił jako cel główny wywiadu, a w przygotowanym w MSW planie operacyjnym przewidziano dla NiD-u główną rolę (s. 664). Niestety, ale nadzieje takie R. Piłsudski realizował. Jak ocenia dr Łukasiewicz na podstawie rozległych kwerend, nie jako postać niesuwerenna, realizująca zlecenia, ale dla swojej trudnej do zrozumienia kalkulacji. Ostatecznie stworzona przez niego Federacja Ruchów Demokratycznych „była organizacją mocno zinfiltrowaną, tyle że słabą” (s. 667).

Omawiając personalne kontakty kilku czołowych działaczy NiD-u z przedstawicielami wywiadu PRL dr Łukasiewicz wskazuje, że nie miały one – z wyjątkiem jednego, i to też sprawa nie jest jednoznaczna – charakteru współpracy. Londyńscy rozmówcy zapewne spodziewali się wy badać stanowisko i kierunki zainteresowań wywiadu PRL, nieraz sami mieli doświadczenie wywiadowcze, a więc pewność siebie w takich kontaktach (co mogło być złudne). Wyjąwszy wspomniany jeden przykład, kontakty te dość szybko przycinano. Dr Łukasiewicz trafnie zauważa, że dysponujemy jedynie materiałami warszawskiego MSW, a jest wielce prawdopodobnie, że takie sondáže odbywały się w porozumieniu z wywiadem brytyjskim, o czym rzecz jasna nic nie wiemy. Faktem bowiem oczywistym jest, że działalność emigracyjna prowadzona z pewnym rozmachem nie była obojętna dla wywiadów państwa-gospodarza i pewne kanały kontaktów z pewnością istniały.

Rozłamowa działalność popaździernikowa spowodowała, że kiedy powstała w kraju po 1976 r. opozycja, fakt istnienia NiD-u był znany bardzo nielicznym, a R. Piłsudski nie był postacią interesującą z perspektywy kraju. Prestiż mieli ci, których nazwiska związane były ze wspieraniem opozycji w Polsce w latach wcześniejszych, byli autorami budzących zainteresowanie książek, względnie stanowili symbole niekomunistycznych ugrupowań historycznych. Londyńscy przywódcy nie byli znani z żadnego z tych powodów. Nadzieje na wejście wąskiej grupy „NiD-u” do polityki krajowej opozycji, choćby jako uczestnika dyskusji, były pozbawione podstaw. Dr Łukasiewicz nie stawia tego wniosku tak stanowczo, idzie raczej w stronę przeciwną, wskazując na osoby, które angażowały się w ważne inicjatywy o charakterze pomocy dla Kraju. Problem polega na tym, że mieli oni znaczenie ad personam, względnie z racji zajmowanych stanowisk (np. w BBC), ale nie jako działacze organizacji. Próby wskrzeszenia NiD-u w Polsce po 1989 r., w porozumieniu z partiami postsolidarnościowymi, były skazane na niepowodzenie.

W dobrze skonstruowanym zakończeniu autor podsumowuje działalność NiD-u wskazując na najważniejsze dylematy, osiągnięcia i niepowodzenia. Powraca też do tytułowego dylematu, czy NiD był partią, świadom niejednoznaczności sytuacji. Pisze o partii kadrowej, upodabnianiu się do partii historycznych, o próbach zbudowania partii masowej i dążeniu do weryfikacji wyborczej, co ujawniło

zresztą słabość wewnętrzną, ostatecznie skłania się do użycia terminu warunkowego: *partia in statu nascendi*. Dr Łukasiewicz świadom potrzeby posługiwania się politologicznymi pojęciami, jak widać, nie rezygnuje do końca, choć bogata i nietypowa materia z trudem daje się wtłoczyć w takie formułki. Monografia dr Łukasiewicza jest z pewnością wybitnym osiągnięciem badawczym, bardzo istotnie poszerzającym stan wiedzy historycznej o emigracji politycznej, jej strukturach, myśli, przywódcach, do których czasem wręcz się zbliżamy, poznając ich dylematy, niepokoje, emocje, sposób postrzegania rzeczywistości. Wszystko to są niezwykle cenne osiągnięcia warsztatu historyka. Czy także politologa? Tu odpowiedź jest trudniejsza, ale należy za walor uznać starania dr Łukasiewicza, by zestawić bogatą materię z przynajmniej poszukiwaniami politologii i wskazać na trudność takich zestawień, gdy operujemy podmiotem nietypowym.

Uważam monografię dr Sławomira Łukasiewicza za wybitne osiągnięcie naukowe w dziedzinie nauk społecznych. Oceniam, że osiągnięcia badawcze, w tym rozprawa habilitacyjna, oraz organizacyjne i dydaktyczne w pełni uzasadniają nadanie dr Sławomirowi Łukasiewiczowi stopnia naukowego doktora habilitowanego w dziedzinie nauk społecznych, w zakresie nauk o polityce. Spełniają bowiem ustawowe wymogi związane z ubieganiem się o ten stopień naukowy.



Prof. dr hab. Andrzej Friszke

PS. Drobne zauważone błędy: s. 174 - E. Kwiatkowski był ministrem skarbu i wicepremierem od 1935, a nie od 1933 r. (błąd w cytacie, ale wymagał zauważenia), s. 214 – redaktorem „Aneksu” był Aleksander Smolar, nie Eugeniusz Smolar. Całkowicie zaskakuje wzmianka, że Tadeusz Piszczkowski był członkiem-zastrzeżonym (tajnym) NiD-u (s. 469), gdyż był endekiem, publikującym w „Myśli Polskiej”. Pismo „Polemiki” (s. 487) nie miało nic wspólnego z „Aneksem”, redagowali je głównie A. Ciołkosz i A. Bregman z pomocą Andrzeja Stypułkowskiego.